Rok 14. Lwów dnia 30. Sierpnia 1891. Nr. 16.

Przedpłata wynosi kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przesyłać przekazem pocz. pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Lwowska kasa chorych.

Przy wyborach delegatów do kasy chorych odniosła partja robotnicza świetne zwycięztwo. Mimo, że dotychczasowy zarząd dołożył wszelkich starań ażeby się utrzymać przy władzy, wykazało głosowanie, że robotnicy dosyć mają dotychczasowych praktyk i że dłużej się za nos wodzić nie dadzą.

Udział w głosowaniu jakkolwiek liczebnie nie wielki, gdyż na 6.000 członków głosowało zaledwie 616 tj. około 10% uprawnionych, ogromny jest w stosunku do liczby głosujących przy pierwszych wyborach przed dwoma laty, i ogromny wobec faktu, że największe fimy, zatrudniające setki robotników bądź wydane przez zarząd kasy karty legitymacyjne robotnikom wcale nie doręczyły, bądź nawet nagabywane przez robotników o wydanie książeczek płatniczych, na podstawie których jedynie karty legitymacyjne otrzymać było można, wręcz żądaniu temu odmawiały, tłumaczyć się brakiem czasu itp. wykrętami. Czy firmy te czyniły to w porozumieniu z zarządem kasy chorych, czy też z własnej pilności nie wiemy; twierdzimy jednak stanowczo, że chodziło tu o zmniejszenie liczby głosujących, aby ułatwić przeprowadzenie wyborów w duchu zarządu.

Może być także, że stawiano się, aby przy tej sposobności nie wyszło na jaw, że częstokroć nie wszyscy zatrudnieni robotnicy w kasie są ubezpieczeni, lub że w manipulacji z wkładkami zachodzą niedokładności — dojść tego trudno, ale i takie rzeczy się zdarzają.

Panowie pracodawcy nie zaniechali i innych szlachetnych środków jak np. pogróżek, że tych swoich robotników, którzy będą głosowali za listą partji robotniczej, wyrzucą.

Godny obywatel i właściciel zakładu posługaczy w iście szlachecki sposób dotrzymał słowa i wyrzucił na brzuch biednego robotnika, który poszedł za głosem sumienia i mimo groźby głosował jak mu interes klasy robotniczej kazał. Czy też nie zobaczymy p. Gawlikowskiego na liście kandydatów do rady gminnej, skoro demonstruje takimi objawami swą dojrzałością obywatelską? Pomówimy jeszcze o tem szlachetny Panie Gawlikowski. Ale wszystkie sztuczki i kruczki na nic się nie przydały; to nie wybory klas uprawnionych, naszych głosów nie kupisz tuzinami od handlarzy wyborczych, a wynik głosowania, to sąd robotników świadomych swego położenia klasowego, o opiece klas panujących.

Głosowało w dzielnicy —

I.	132 —	głosów naszych	107
II.	196 —	„ „	148
III.	59 —	„ „	56
IV.	51 —	„ „	47
śródmieście	178 —	„ „	133

Mimo takiego wyniku zarząd nie daje jeszcze za wygraną i trzyma się tej »krank-cholery«! jak jeden z towarzyszy powiedział, rękami i nogami.

Zastosowując paragraf o milkliwości, stwierdził p. Gubrynowicz, że 60 wybranych nie ma prawa wybieralności, i żąda, ażeby na ich miejsca powołać kandydatów z mniejszości, ktorzy w niektórych dzielnicach otrzymali aż po 3 głosy.

Panowie Gubrynowicze liczą na to, że wskutek tego, iż zostawiliśmy na naszych listach pewną część ludzi nie należących do naszego obozu, po wkręceniu 60 swoich skompletują sobie większość. Kwaśne winogrona panowie! Robotnicy ani na włos od swego nie odstąpią. Żądamy, aby nam dozwolono zbadać o ile prawdziwem jest twierdzenie zarządu, a gdyby się okazało słusznem, to niech zarząd rozpisze wybory uzupełniające.

Tego wymaga sprawiedliwość i obrona wyzyskiwanych chorych robotników.

Korespondencje „Pracy.“

Kraków 18. sierpnia 1891.

»Siła« już funkcjonuje! — i cóż Wy na to. W dniu 2. sierpnia br. odbyło się w Krakowie, w sali radnej, pierwsze walne zgromadzenie Stow. robotników »Siła«. Nie będę Wam kreślił całego przebiegu tegoż, lecz ograniczę się tylko do najważniejszych momentów.

Zgromadzenie zagaił tow. Szturków Wład., cukiernik, przewodniczący tymczasowego komitetu, poczem przystąpiono do załatwienia porządku dziennego, który się ograniczał do sprawozdania z czynności tymczasowego komitetu i do wyborów.

Po odczytaniu statutu nastąpiła wesoła dyskusja nad różnicą zasadniczą między wyrazem »robotnik« a »rękodzielnik«. Tow. Bartolomej, kowal (Czech) podniósł mianowicie zarzut, że statut nosi mylną nazwę »Stowarzyszenie robotników« i że w miejsce tej powinno być »rękodzielników«, gdyż robotnicy zawodowi są rękodzielnikami, a nie robotnikami. Dosadnie odpowiedzieli na te wywody, wylęgłe w chorowitym mózgu kowala-rękodzielnika, tow. Kurowski i Reger, a oklaski, któremi mowy ich przerywano, były najlepszym dowodem, iż towarzysze krakowscy, pomimo silnie w nich tkwiącej żyłki konserwatywnej, zaczynają przychodzić do rozumu i pojmować solidarność robotniczą. Pomimo tego małego qui-pro-quo, wotum ufności dla tymczasowego komitetu i statut przyjęte zostały jednomyślnie. Również jednomyślnie uchwalono 7 centów wkładki tygodniowej.

Dalej nastąpiły wybory, których wynik podaliśmy w poprzednim numerze.

Wspomnieć jeszcze muszę o przemówieniu dra Błerzyńskiego, reportera »Kurjera polskiego«. Otóż, gdy przewodniczący ogłosił ostatni punkt porządku dziennego: wnioski i interpelacje, p. Filip z Konopi — czytaj Błerzyński — który się w chęci zabrania głosu jedynie zapisał na sali na członka-uczestnika, zabrał głos i postawił wniosek, by nauka, przepisana odnośnym paragrafem statutu, odbywała się w duchu czysto narodowym — przez nieuwagę zapomniał dodać: i religijnym, byśmy się udali do pp. Sokołowskiego i Miklaszewskiego z prośbą, by raczyli nam łaskawie dawać wykłady na temat: czcijcie zbutwiałe trumny i kości — precz z chlebem!... Zręcznie jednakże zapobiegł dyskusji nad tym przedmiotem tow. Kurowski i wniósł, by wniosek p. Filipa z Konopi przyjęło zgromadzenie jako życzenie i pozostawiło go do załatwienia przyszłemu zarządowi, co przyjętem zostało.

Stowarzyszenie »Siła« w Krakowie zawiązanem zostało na podstawie statutu lwowskiej »Siły« bez żadnej zmiany. Tymczasowy komitet, który się zajmował założeniem Stowarzyszenia, przyjmując statut lwowski, wychodził z tej zasady, iż zakładając jednolite i jednomyślne stowarzyszenia po całej Galicji, będzie można prędzej przeprowadzić organizację krajową, któraby zastąpiła na razie brak organizacji zawodowej (Gewerkschafts-Organisation), której sobie tak życzy nasz inspektor przemysłowy, p. Nawratil. Zanim jednakże w naszej pół-azjatyckiej Galicji przyjdzie do tego, niechaj wszystkie miasta zakładają »Siły«, a dalsze konsekwencje wypłyną same z siebie.

Otwarcie Stowarzyszenia »Siła« spotkało się z taką zawiścią, złością, a nawet wściekłością tutejszej prasy, iż nawet wyobrazić sobie niepodobna, zkąd zapożyczono tyle bomb i kartaczy na zmiażdżenie młodej organizacji robotniczej. Lecz bracia-robotnicy nic sobie z tego nie robią i, dumnie podnosząc głowę, śmieją się z tego przestrachu prasy, utrzymując, iż trwoga ta daje im najlepszą rękojmię, że dobrze robią, garnąc się tak gromadnie pod sztandar »Siły«. Było to dla nas najlepszą reklamą, a im częściej puszczyki i nietoperze tutejsze złowrogo krakać będą, tem więcej my korzyści odniesiemy.

Ze stosunków tutejszych donieść Wam muszę jeszcze o dwóch faktach. Tutejsi towarzysze krawieccy obudzili się także i wysłali na zjazd towarzyszów krawieckich tow. Gadomskiego Stanisława.

Drugim faktem jest smutne zajście, jakie się niedawno przytrafiło w warstacie stolarskim Karnasiewicza Tomasza, przy ul. Kolejowej l. 2. Rzecz się tak miała: Tow. Igła robił cztery stoły, za które, po ugodzonej poprzednio cenie, otrzymać miał 45 złr. tj. 11 złr. 25 ct. od sztuki. Po skończonej pracy udał się Igła do majstra z prośbą o zapłatę, a ponieważ było to w niedzielę, pan majster uniesiony, że mu czeladnik śmie przerywać spoczynek niedzielny — gdyby to chodziło o czeladnika, to co innego, zaczął się rzucać i wymyślać. Igle było tego dosyć

pomimo spokojnego swego charakteru, rozżalony upokorzeniem, jakie go niewinnie spotkało, zażądał wypłaty i książki, do czego miał zupełne prawo, na podstawie ustawy przemysłowej. Żądanie to rozirytowało p. majstra do tego stopnia, że pobiegł za Igłą do warsztatu porwał kawałek drzewa i uderzył go dwa razy w głowę. Igła zniósł i to spokojnie, a p. majster w poniedziałek dopiero — bo mu się tak podobało, od czegóż majster — zawołał Igłę do siebie oddał mu książkę i wypłacił, odciągnąwszy naturalnie z poprzednio umówionej zapłaty 4 złr. tj. po 1 złr. od sztuki — taki to już zwyczaj u naszych majstrów — żegnając Igłę, który rok u niego pracował, stereotypowem: możesz mnie pan skarżyć.

Nasz kongres wiedeński.

(Dokończenie.)

Do rezolucji tow. Reumana „O postępie tak zwanej reformy społecznej w Austrji“, wniósł tow. Hauser (Wiedeń) dodatek:

„Z uwagi, że organizacja inspekcji przemysłowej jest zupełnie niedostateczną a od niej zawisło często zdrowie i życie robotników żąda kongres, jeżeli reforma socjalna ma być czemś więcej niż pustym frazesem gruntownej zmiany tej instytucji, a to: 1. ilość inspektorów przemysłowych ma być stosownie powiększoną, 2. nietylko ludzie teoretycznie wykształceni, ale też praktyczni i doświadczeni mężczyźni i kobiety winne być do inspekcji przemysłowej powoływani.

Tow. Resel (Grac) wnosi dodatek do rezolucji: Kongres uchwala: wszystkie fabryczne i zakładowe kasy pensyjne należy znieść; zaprowadzić ubezpieczenie na starość przez państwo pod nadzorem i zarządem ubezpieczonych; 3. wszystkie ustawy o ochronie robotników należy rozszerzyć na drobny przemysł, przemysł domowy i robotników rolnych.

Przy 5. punkcie porządku dziennego zabrał głos tow. Englisch. Rozwija smutne stosunki Galicji zachodniej, a szczególnie Krakowa, które, zdaniem mowcy, są o wiele gorsze od stosunków Galicji wschod. Omawia przymusowe kasy chorych, jaskrawe przykłady czerpie z krakowskiej kasy, której administracja kosztuje znacznie więcej, aniżeli zapomogi z niej udzielane — opowiada dalej o różnych nadużyciach i dziwnym systemie protekcyjnym; wspomina o nieludzkiem obchodzeniu się lekarzy z chorymi, lekarze bowiem przeważn e zapisują chorym, na żądanie zarządu, jak najtańsze lekarstwa, a nawet jeden z takich tanich medykamentów pomieszczono w konewce, która znajduje się w przedpokoju biura Tow. (Oburzenie).

W dalszym ciągu opisuje w jaskrawych barwach stosunki przemysłowe i domaga się utworzenia drugiego inspektoratu przemysłowego dla zachodniej Galicji z siedzibą w Krakowie. Przemówienie swoje kończy okrzykiem na cześć socjalnej demokracji.

Punkt VI. „Międzynarodowy kongres socjalistyczny“ w Brukseli w r. 1891, narodowai międzynarodowa ochrona robotników“ referował tow. dr. Adler (Wiedeń). Ochrona robotników jest tylko środkiem dla umożebnienia robotnikom walki klasowej. Co rządy dzisiaj ogłaszają za ochronę wyzyskiwanych, to jest ochroną wyzyskujących.

Mowca poleca, ażeby wysłać delegatów do Brukseli. (Przyjęto.)

Imieniem komisji 24. przedstawia tow. Pokorny (Wiedeń) wnioski w sprawie organizacji i prasy.

Do partji przynależną jest:

1. Każda osoba, przyznająca się do programu Hainfeldzkiego.

2. Poleca się towarzyszom zakładanie towarzystw politycznych, obejmujących ile możności całe prowincje. Stowarzyszenia te będą nie tylko środkiem organizacyjnym, ale dokładać winny starań, około teoretycznego wykształcenia robotników, zwołując zgromadzenia celem omawiania spraw bieżących w duchu socjalno-demokratycznym.

3. Kongres porucza zwołanie następnego kongresu pismom partyjnym a prace przygotowawcze redakcji „Arbeiter Zeitung“ we Wiedniu.

4. Przy wyborze sprawozdawców winne pisma partyjne tylko takie osoby uwzględniać, które towarzysze w owem miejscu jako zaufania godne polecili.

5. Towarzysze każdej miejscowości winni w wszystkich sprawach partyjnych udawać się do redakcji tego pisma partyjnego, w którego obszarze miejscowość ta się znajduje a mianowicie: Wiedeń i niższa Austrja itd. „Arbeiter-Zeitung“ niemiecka Morawia i Szląsk itd. do „Volksfreund“ w Bernie, słowiańska Morawia itd. do „Rovnost“ w Bernie; niemieckie Czechy do „Freigeist“ w Reichenbergu; słow. Czechy do „Sozialni Demokrat.“ w Pradze; kraje Alpejskie do „Arbeiterwille“ w Gracu; włoscy tow. do „Avanti“ w Tryeście; polscy tow. do „Pracy“ we Lwowie; czescy tow. we Wiedniu do „Delnické listy“.

6. Wzywa się towarzyszy, ażeby się starali, o ile możności o regularne tygodniowe wkładki na fundusz agitacyjny pisma swego obszaru. Z sum tych należy połowę odesłać na ogólne wydatki partyjne do funduszu agitacyjnego „Arbeiter-Zeitung“ ewentualnie do „Rovnosti“ w Bernie. Gdyby która redakcja tego uczynić nie mogła, winna się wykazać rachunkami z wydatków na fundusz agitacyjny.

7. Towarzysze, zamieszkujący w miejscu wydawania pisma, mają prawo kontroli nad funduszem agitacyjnym, jakoteż mają obowiązek czuwać nad finansami i kierunkiem pisma.

8. Ażeby na następnym kongresie można zdać dokładne sprawozdanie o stanie ruchu socjalno-demokratycznego, redakcje pism co kwartału przyszlą do „Arbeiter-Zeitung“ sprawozdanie.

9. Kasa partyjna tylko wtedy będzie dobrym środkiem do walki i agitacji, i tylko wtedy dokona swego najważniejszego zadania tj. uświadomi robotników i wywoła w nich świadomość klasową, jeżeli będzie uchy-

---

SIELANKA.

Kocha... trocha... lubi... szanuje. .
nie dba... nie chce... żartuje... —
ko... ko... ko.. cha!... a!... a!... a!.. ach!!!
(Dziewczę z stokrótką.)
Skonfiskują... nie skonfiskują .. skonfiskują ..
nie skonfiskują... skon .. fis... ku... ku... ku... ją...
brrr!!...

Oto łany naszych pól rodzinnych lśnią się złotym kłosem, które ozdobione śniedzią i sporyszem, barwnym bławatem i imponującym budową i kolorem — kwiatem kąkolu... zachwycają oczy.

Pit-pi-lit... pit-pi-lit... wydaje konwulsyjne gdakanie, wśród ziarnodajnych obszarów, zagłodzona przepiórka; — a polne mysze podpisują »protest« do sejmu połączonych królestw z dodanemi księstwami i dodatkowemi księstewkami, iż — wcale nie mogą niszczyć to — czego te kraje nie posiadają, nie mają i... nie produkują. Przeto niesłuszne są zarzuty, jakoby one pustoszyły pracę znojną i plon tych ziem, ale — żyją własnym przemysłem i »kapacitetem« danym im przez matkę-naturę, a nigdy nie mają złych chuci, tak »pięknie uprawianą« ziemię niszczyć i zasługiwać na miano »pasożytów« — choć żyją komunistycznie.

Z głębin borów — a raczej pniaków porosłych suchotniczymi krzakami, a oblanych kałużami, dolatuje grzechot lubieżnych żab, rozciągniętych z całą swobodą, na powierzchni tych maluczkich jezior i grzechoczących z kokieterją do płci słabej swego rodu — nie bez myśli, iż są w pobliżu rymoroby, którzy genialnem piórem opiszą ten uroczy koncert — choć powierzchownie tak obrzydliwych i nie polecających »ropuch«...

A!... oto bydełko i źródełko, które urocza Kaśka, pierwsze — sprowadziła do drugiego, aby uzupełniły braki w żołądku — zdrowym, orzeźwiającym, napojom krynicznym!

Na wzgórzu z zachwytem na twarzyczce, z rozmarzonem okiem (nie — przepraszam, ale oczami), z rozłożonem albumem na kolanach i ołówkiem w drobnej rączce, spogląda w niebo jedna z uroczych »pań komitetowych« tegorocznego »rautu panieńskiego« urządzonego na dochód wszelkiego rodzaju biedotę — w którym przyciągającym punktem programu były »mgliste obrazy«... zobrzydzić mające »panieństwo« do »pogannego« życia...

Aby cel moralny osiągnąć, przedstawiły »panienki« najwybitniejsze sceny z życia namiętnych bogów i bogiń starej Helady, a między innemi — wzbudziły oburzenie ogólne — poparte rzęsistemi oklaskami i mlaskaniem języków i języczków: Jowisz »hamsztyfikujący« się do Ledy, w postaci śnieżnego łabędzia, gdy namiętnie obejmuje skrzydłami kształty dziewicze Ledy — wreszcie »mściwy Wulkan łapiący swą niewierną żonę, a miłością wszystkich darząc Wenus, na czułem gruchaniu z z groźnym bogiem wojny — »Marsem« itd... a nawet zadokumentowały swą emancypację, nie tylko na polu moralnem, dając szereg sylwetek różnych dziennikarzy, polityków itp. a między innemi, jak pisał reporter »Dziennika« firmowanego »Polskim«:

. . . . »przedstawiono, znakomicie udatną sylwetkę, aż nazbyt popularnego redaktora »Kurjera«, którą zdobiła winieta z charakterystycznych pałek, to jest: dyrektora naszego teatru i..... moja, jako redaktora »Kaktusa«...

Choć już powyżej przytoczone fakta należą do przeszłości — ale przeszłości bogatej w dodatnie skutki, bo ledwo minęło od tej chwili tj. od »rautu panieńskiego« kilkanaście tygodnie, a oto widzimy, jedną z nich zbliżającą się do ludu — do ludu naszego, do przyrody naszej, uwieczniającą na kartkach »Sztambuchu« nasze ludowe typy na tle krajobrazów ojczystych...

»Cudze chwalicie, swego nie znacie —
»Sami nie wiecie co posiadacie!«

rzekła do siebie — sentencjonalnie, i w chwili tej, głębokie — ach! wyrwało się z jej »panieńskiej« piersi, a strumień krwi oblał twarzyczkę i szyję — nie.. nie... szyjkę! — Po dłuższej pauzie wyszeptała:

— Jakżeż ten nasz lud gorąco kocha — echo pocałunków, aż do moich uszu dolatuje«...

(Niestety — imitację gorących pocałunków

lała wpływy poza partyjnie i jeżeli się nie pozwoli zrobić z nich spekulacji prywatnej.

10. Nowe pismo należy tylko wtedy zakładać, jeżeli jest widoczna potrzeba, jeżeli są literackie, techniczne i administracyjne siły i jeżeli ma byt zapewniony. Pisma, które założono bez potwierdzenia kongresu lub zgromadzenia krajowego, nie powinne tak długo utrzymywać poparcia partji, póki kongres lub zgromadzenie krajowe je nie zatwierdzi. Wnioski te przyjęto.

Następnie referował tow. Hybes imieniem komisji 24. pismo, nadesłane od 2 »czesko-narodowych-socjalnych demokratów«. W piśmie tem żądają podpisani, ażeby kongres oświadczył się przeciw przywilejom narodowościowym i wszelkiemu uciskowi narodowościowemu. Rzeczy, które bardzo jasno są wypowiedziane w programie Hainfeldzkim. Komisja 24 wnosi, że ponieważ narodowcy a właściwie ich pismo »Wasza obrona« bierze udział w walkach narodowościowych a przez to postępuje wbrew uchwałom w Hainfeld, *ponieważ program Hainfeldzki przedtem potępił jasno ucisk narodowościowy*. Kongres uchwala że: nie ma przyczyny do zmiany programu ponieważ tenże stoi na stanowisku międzynarodowym, dalej pismo »Nase Obrana« nazywające się narodowo-soc. dem. nie jest pismem partyjnem.

Po licznych mowach pożegnalnych i odśpiewaniu pieśni pracy kongres zamknięto.

Międzynarodowy kongres robotniczy w Brukseli.

Drugi międzynarodowy kongres socjalistyczny rozpoczął się pod dobrą wróżbą. Już w sobotę d. 15. bm. roił się różnojęzyczny tłum na placu przed Maison du Peuple, domem będącym własnością towarzyszy brukselskich, a wszystkimi pociągami przybywali nowi delegaci z różnych stron świata, witani serdecznie po bratersku przez robotników belgijskich. Powitania krzyżowały się w wszystkich językach europejskich. a ludzie oddaleni od siebie setkami mil, którzy po raz pierwszy się widzieli, ściskali sobie dłonie jak dawni przyjaciele, jak towarzysze wojenni, z których każdy czuje, że może liczyć na pomoc u drugich. Nie brak między przybyłymi wybladłych twarzy męczenników, którzy rozumnym i szlachetnym wyrazem protestują przeciwko kaźniom i prześladowaniom, jakim ulegli i ulegają za wzniosłe swe idee od stróżów dzisiejszego zgniłego porządku.

Przyjęcie ze strony robotników belgijskich było, jak wspomnieliśmy najserdeczniejsze; „Dom ludu" z swemi dwoma piętrami i szeregiem pokoi oddano do użytku delegatów, i zaiste czują się oni tu jak w własnym domu.

Najdzielniejsi i najbardziej znani towarzysze zjechali się w komplecie, widzimy tu Bebla i Guesde'go, Liebknechta i Veillanta, Domelę Nieuwehuis'a i Eleonorę Marx-Aveling, Burrows'a i Knudsena, Brautinga i Iglesias'a, Turati'ego i Grenlicha i w. i.; widzimy również znaczny udział kobiet, które przybyły jako delegatki.

To co się dzieje na placu i w przyległych ulicach tem większe robi wrażenie na delegatach austrjackich, że nigdzie na okół nie można dostrzed „straży bezpieczeństwa publicznego", któraby panujący tu spokój i porządek zakłucić mogła. Czerwone chorągwie zwieszające się z wielu domów całej dzielnicy zdają się zupełnie nie drażnić władz, zarówno jak wygłaszane z okien i balkonów, lub wprost na ulicy mowy i rozbrzemiewające pieśni robotników.

Robotnicy belgijscy twierdzą, że wiele jeszcze im nie dostaje do uzyskania wolności politycznej. My patrzymy na nich z zazdrością.

Skoro w niedzielę rozpoczęły się prace kongresu, przemówieniami powitalnemi i załatwieniem formalności, okazało się natychmiast, o ile pos'ąpiliśmy od czasu kongresu paryskiego. Podczas gdy tam na pierwszy plan wysunięto zapewnienia solidarności proletarjatu i międzynarodowego braterstwa. a pierwsze dni obrad zajęło ustanowienie zasadniczego stanowiska, tutaj międzynarodowa, wszystkie socjalistyczne partje i grupy wszystkich krajów obejmująca solidarność rzeczą zupełnie jest pewną, zapewnień i nawoływań nie wymaga. — Kongres przystąpił natychmiast do porządku swoich prac, a poważny, spokojny i trzeźwy charakter obrad na chwilę nie został zakłóconym.

Również i w innym kierunku okazuje kongres brukselski postęp od czasu kongresu paryskiego w r. 1889. Po pierwsze udział w kongresie jest o wiele powszechniejszym, Ameryka reprezentowaną jest przez 6 delegatów zastępujących ogromne związki robotnicze, także Szwajcarja i Austrja znacznie większy wzięły udział w obesłaniu kongresu. Najważniejszym jednak momentem jest to, że na kongresie tym po raz pierwszy reprezentowane są wszystkie odłamy socjalistów francuskich, które dotąd zupełnie chodziły luzem, a nawet odnosiły się do siebie nieprzyjaźnie. Spotykamy delegatów wzrastającej stale Parti Ouvrier rewolutionnaire (marksistów), obok possibilistów i blanquistów, pracujących obok siebie w najlepszej zgodzie. Rozłam dotychczasowy, tak widoczny jeszcze podczas kongresu paryskiego między grupami socjalistów francuskich szkodliwym był wielce nietylko dla ruchu wewnętrznego, ale stał na zawadzie rozwojowi ruchu międzynarodowego.

Dla uproszczenia i ułatwienia debaty, wybrał kongres komisję do poszczególnych punktów, których jest jedenaście; komisje natychmiast przystąpiły do swoich prac.

Jakkolwiek z telegramów dzienników czytelnicy mogli zapoznać się z tokiem obrad i przyjętemi rezolucjami, zamierzamy takowe w następnych numerach podać, raz dlatego, aby je w pamięci odświeżyć, a powtóre ze względu, że często spotkać się można z kłamstwami i przekręceniami.

Na kongres przybyła cała armja sprawozdawców dziennikarskich z różnych krajów, a nawet sprawozdawca japońskiej gazety — co stanowczym jest dowodem, że oczy

---

urządzili nie kochankowie wiejscy, lecz cielęta — wydobywające z błota źródlanego swe drobne raciczki — pędzone przez — uroczą Kaśkę do... słomianych zagród!—Przypisek redakcji.)

. . . .

Wszystko, co jest znakomitego u nas, zażywa w całej pełni balsamicznych woni, błękitów i zieleni! Strach pomyśleć, co się stanie, gdy to »wszystko« powróci z wiligiatur letnich — istny potop — głów zielonych...

Na przykład: »Dziennik« firmowany »polskim«, przez siebie spłodzonego pokrakę p. t. »Wyrobnik polski« — zmuszony był już po 3. maja rozpuścić pozbieranych »pędraków«, na zieloną paszę, gdyż karma, jaką tej »pędrakerji« dostarczały kasy oszczędności, banki semickie, Towarz. ubezpieczeń itp. okazała się, iż idzie na marne, i nie rozplenia to dla nich pożyteczne robactwo, — na szkodę mas pracujących.

„Pędrakerję" — ze starannością hodowano pod kloszem do 3-go Maja; lecz, gdy imponujący pochód, *„Partji robotniczej z znanymi przewódcami«* wystąpił, protektorowie bez żenady kopnęli »pędraków« w odwrotną stronę medalu z epitatem »won duraki!«

Rodzic »pokraki« czyli »Wyrobnika polskiego« dostał od *swoich „jewrejów"* taki „wygawor" od „stierwa" i „sobaki" — że aż Stach pancerny ze strachu, rozlał się z maź, pozostawiając cuchnącą plamę w fejletonach tego samego żurnalu, zaś Teofil Mrnunowicz uroczyście się wyparł jakoby „coś" pisał przeciwko semitom, i zmienił dla dowodu, swe cenne nazwisko i zasady — i odtąd się pisze Teofil ben Mejrejnowicz.

Ratując honor swój, przedsiębiorcy „Dziennika" firmowanego „polskim", wzięli na chleb łaskawy szefa pędraków „Wyrobnika polskiego", a byłego dynamitarda-komunisty, który miał swego czasu złe oko na „lwa policyjnego"... (jak to także równolegle czyniła podówczas, *pewna*, dziś — już *persona znakomita* w Krakowie, a która widocznie rozczytywała się głęboko w „Wallenrodzie" Mickiewiczowskim i charakter ten, tak jej przypadł do smaku, iż w „psim sezonie" zaafiszowała się w całej nagości w świętych murach Krakowa); — dość, że twórca przybytku fars i podkasanej muzy, polecił swemu pędrakowi uzupełniać częstochowskie rymy „rodocia" — prozą; który to socjolog i badacz ułomności ludzkich, raczył zwrócić uwagę na: *modne robotnice*, które się *wstydzą* swych rodziców! — mieszkają w brudnych komórkach! — a... zarabiają — 15 zł.! (piętnaście zł.) miesięcznie!!... i całą tę sumę poświęcają na fatałaszki, nie godne poczciwej! i porządnej! robotnicy!!!

Nie do powyżej wymienionego pokraki, ale do ciebie — ze wszechmiar godny przedsiębiorco prostytucji umysłowej, zwracam me słowa! Ty! który zbadałeś swą batutą dyrektorską zasuszane grzbiety swych „kuliśników" i próbowałeś z nich zrobić doktorów Tannerów, lub może świętych ascetów, żyjących szarańczą i korzonkami, a to z przyczyny, iż podobało ci się postawić swą szopkę teatralną w otoczeniu budynków nie „klapujących" z uczuciami przez ciebie wyznawanemi!

Patrz plujesz w słońce z twą „branżą" a cała masa plwiocin pada ci na twarz!

Historję nie *piszesz*, ale historja *pisać o tobie* i twych płodach będzie...

. . . .

Na sklejenie powyższej „Sielanki", przyczynili się towarzysze i pomocnice introligatorscy, którzy nie mogąc wykleić takiego „kunsztyku", pomimo kilkuletnich prób, jak to ich *„chlebodawcy" (!)* „wysztuderowali" w postaci kamienic i kas wertheimowskich, napełnionych różnego rodzaju marnościami, postanowili porzucić kleister i udać się na „kwasek" — by chwalić Boga i pryncypała!

. . . .

A na zakończenie zaspiewajmy z Bajronem:

„Nie żal mi ziemi gdziem młodość strawił,
Nie straszne podróże wodne,"
Żałuję tylko, żem nic nie zostawił,
Nic — coby było łez godne!...

Br.

całego świata zwrócone są na wynik obrad kongresu.

II. Zjazd krawców austrjackich.

D. 15., 16. i 17. bm. odbywał się w Wiedniu w lokalnościach „Drei-Engel“ zjazd krawców austrjackich, na który przybyło 106 delegatów z 56 miejscowości, między tymi delegaci ze Lwowa i Krakowa. Prócz tego nadeszło mnóstwo pism z życzeniami i oświadczeniami solidarności z uchwałami zjazdu.

Przewodniczyli Smirka, Czimerka i Gion, pióro prowadzili Resenfeld, Strnad i Guljas.

Referaty do 1. punktu porządku dziennego „sprawozdanie z socjalnego i ekonomicznego położenia robotników krawieckich“, wygłosili tow. Popper o krawcach męskich i towarzyszka Trampa o krawczyniach. Oba referaty wypracowane były wyczerpująco. Załujemy, że wobec mnóstwa materjału nie możemy ich, jak i następnych referatów, podać choćby w streszczeniu, i ograniczyć się musimy na treściwem podaniu uchwalonych rezolucyj.

Co do pierwszego punktu porządku dziennego uchwalono wezwać wszystkich towarzyszy krawieckich do przystępowania do organizacji zawodowej, którą uważa zjazd za najskuteczniejszą broń do wyzwolenia klasy robotniczej.

Do drugiego punktu „Organizacja i agitacja“ uchwalono: Utworzenie jednolitych związków lokalnych wszystkich towarzyszy i robotnic krawieckich całego państwa. Działalność istniejących towarzystw zawodowych należy w tym kierunku rozszerzyć, aby obejmowały cały kraj koronny, a gdzie to możliwe, większe miejsca produkcji. Lokalną organizację fachową uzupełnić przez zakładanie stowarzyszeń zawodowych cały kraj obejmujących, przy czem w statutach należy uwzględnić możność przystąpienia do związku ogólnego towarzyszy krawieckich. Celem organizacji zawodowej jest rozszerzenie i podniesienie świadomości klasowej, pośredniczenie w oświacie i uświadamianiu, przygotowanie sił do zdobycia ustawowej ochrony robotników, skrócenia dnia roboczego i podwyższenia płacy. W pierwszej linji domagać się należy 8-godzinnego czasu pracy, a gdzie to niemożliwe, w żadnym razie nie pracować więcej nad 10 godzin. W drugiej linji ustanowienia minimalnej płacy, i dalej zniesienia roboty akordowej. Stowarzyszenia zawodowe winny udzielać zapomóg w razie braku roboty i zapomóg na podróż, również pośredniczyć w wynajdywaniu pracy. W końcu muszą stowarzyszenia fachowe utworzyć kasy odporne, dla których należy ustanowić stałe wkładki, w celu uzyskania lepszych stosunków robotniczych.

Do rezolucji tej przyjęto dodatek Hergesella i tow.: We wszystkich miejscowościach należy, o ile to możliwe, ustanowić mężów zaufania, którzyby się zajęli przeprowadzeniem sprawy organizacji i agitacji w porozumieniu z kolegami i koleżankami dotychczasowego miejsca centralnego.

Do 3. punktu porządku dziennego „prasa zawodowa“ uchwalono: 1. Towarzyszom słowiańskim poleca się popieranie czeskiego pisma fachowego, wy chodzącego w Prossnitz, 2. Towarzyszom wi edeńskim poleca się utworzenie w odpowiednim czasie własnego pisma, tymczasowo zaś popieranie hamburskiego pisma fachowego, od którego zażądać należy uskutecznienia specjalnego wydania dla towarzyszy austrjackich. 3. Życzenie polskich i kroackich towarzyszy, aby utworzyć pisma fachowe w ich języku, wedle możności uwzględnić. 4. Towarzyszom węgierskim polecić utworzenie węgierskiego pisma fachowego.

Do 4. punktu „ochrona robotników“ wypowiada Zjazd co następuje: Domagać się należy rozszerzenia przepisów ustawy przemysłowej co do długości dnia roboczego na drobny przemysł i przemysł domowy, ustawowego wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego; zniesienia ustaw wyjątkowych co do przestrzegania odpoczynku niedzielnego; podporządkowania przemysłu domowego pod nadzór inspektorów; pomnożenia i wprowadzenia żeńskich inspektorów przemysłowych. Jeżeli ochrona robotników ma być skuteczną, należy dążyć do zniesienia ograniczeń co do stowarzyszania się, przesiedlania się, jak i domagać się wolności słowa i pisma. Dla tego żąda kongres: Powszechnego prawa wyborczego od 20 roku życia bez różnicy płci, wolnego prawa stowarzyszania się, zgromadzeń i koalicji; zniesienia ograniczeń wolności przesiedlania się, jak również wolności słowa, pisma i druku.

W końcu uchwalił kongres święcić dzień 1. maja jako święto robotnicze.

Wiedeń. Równocześnie z zjazdem krawieckim odbywał się w Wiedniu pierwszy austrjacki kongres pilnikarzy i robotników pokrewnych zawodów, który wypadł równie dobrze jak zjazd robotników krawieckich i przyjął rezulucje w podobnym do pierwsze go duchu.

Różności.

Dnia 31. sierpnia przypada rocznica śmierci FERDYNANDA LASSALLE'A.

Zwracamy uwagę towarzyszy szewskich na pracownię szewską p. Fryderyka Malzachera, przy ul. Wałowej, przestrzegając ich przed panującemi tam stosunkami. Robotnik pewien dostał od Malzachera skórę na 6 podeszew do trzech par butów, okazało się jednak, że pomimo, iż robotnik stracił na to trzy godziny czasu, nie zdołał więcej jak 5 podeszew z niej przekroić. Przyszedł więc do majstra, żądając skórę na szóstą podeszwę, tłumacząc, że nie sposób było takową wykroić, na to p. majster znieważył robotnika, traktując go epitetami jak »batiar«, »złodziej« itp. Robotnik wskutek tego wypowiedział pracę, a że był winien 7 złr., — wyszedł od niego po dwu tygodniach bez centa, gdyż majster umyślnie nie dał mu więcej zarobić jak tylko tyle, aby odebrać swą należytość.

Inny robotnik wraz z gotową robotą odniósł Malzcherowi kopyta, które tenże sam zarzucił. Przy wypłacie zarzucił majster, że robotnik nie oddał kopyt i zażądał odszkodowania. W kilka dni kopyta się znalazły, ale podobno rozłupane. Wskutek tych zajść, 5 robotników wypowiedziało miejsce.

— **Kasa chorych m. Lwowa.** D. 6. bm. odbyło się pod przewodnictwem W. Gubrynowicza posiedzenie zarządu. W lipcu wpłynęło 5543 zł. 77½ ct.— na zasiłki chorym wydano 2029 zł. 60 ct. Stan ogólny kasowy wynosił z d. 30. lipca 12.429 zł. 97 ct., z których uchwalono deponować w kasie miasta Lwowa około 10.000 zł., pozostawiając resztę na niezbędne wydatki kasowe. W lipcu zgłosiło się chorych 552. Z tych odesłano do szpitala 25, wyzdrowiało 137, umarł 1. Stan ogólny członków kasy 10.449.

— **Nowe oryginalne bezrobocie** w Paryżu: zmawiają się teraz grabarze i stróże cmentarni. Jest ich razem 142. Z tych 7 stróży-konserwatorów, pobierających po 1800 fr. rocznie; dalej 7 stróżów-podkonserwatorów po 1600 fr; 15 podbrygadjerów i 15 portjerów po 1500 fr.: 48 stróżów po 1400 fr. i 50 stróżów po 1300 fr. Wszyscy żądają podwyżki w stosunku 20%, z powodu niemożności wyżywienia się pod Paryżem wskutek wzrosłej drożyzny. Dotąd odpowiadają im odmownie.

— **Robotnicy francuscy** i umizgi francuzkorosyjskie. Z powodu szopek kronsztadzkich pisze organ robotników francuskich *Le Parti Socialiste* (Stronnictwo socjalistyczne): „Uroczystości kronsztadzkie na cześć floty francuzkiej już się skończyły; admirał Gervais odjechał, pozostawiając potargany na szmaty honor republikańskiej Francji w ręku cara. Bez mrugnięcia powieką — co więcej z rozkoszą w sercu pozwolili te błazny, łotry i fałszywi patrjoci na zbezczeszczenie Francji uściskami moskiewskiego despoty“. Autor, wspominając o kongresie brukselskim (artykuł ukazał się w tydzień przed zjazdem), powiada dalej, że kongres ten udowodni, że „robotnicy francuscy i innych krajów nie mają nic wspólnego z temi błazeństwami“.

— **Na cele robotnicze** do rozporządzenia redakcji „Pracy“ nadesłali: Tow. El. 5 zł. 60 ct. Z poprzednio wykazanymi razem zł. 10.62

Sprostowanie.

Na podstawie §. 19. ustawy prasowej, upraszam o sprostowanie co następuje:

W nrze 14. „Pracy“ w artykule pod tytułem „W sprawie kas chorych“, podane są fakta które prostuję:

1) Panu Hasowi kiedy byłem u niego w domu nic nie mówiłem o symulacji jakoteż o chęci brania udziału w uroczystości 1. maja. Za drugą moją bytnością skonstatowałem chorobę zakaźną, i na podstawie statutu Kasy chorych było obowiązkiem moim posłać go do szpitala, przy tej sposobności nawet pocieszałem żonę p. Haasa, że za kilka dni powróci mąż zupełnie zdrowym.

2) Pan Kusy podaje, że mu zapisałem funt soli angielskiej. Mogę zaręczyć, że dotąd w ogóle jeszcze nigdy nie zapisywałem soli angielskiej, a tem mniej funt. Zazwyczaj zapisuję sól karlsbadzką albo morszyńską.

3) P. Hess, podając jakobym odpędził chorego z powodu święta nie przyjął, jest to kłamstwem

Wreszcie na pewne zażalenia jakobym nie dosyć często odwiedzał chorych, to jeśli jakie się zdarzyły to one datować się mogą do czasu, kiedy byłem jeszcze prowizorycznym lekarzem Kasy chorych; miałem leczyć chorych członków mieszkających na Gródeckiem i Żółkiewskiem i pół śródmieścia, a nadto panowała wówczas influenza, było więc fizyczną niemożliwością dać dostateczną pomoc. Co się tyczy leczenia, to żaden z szan. mowców nie był kompetentnym do osądzenia. *Dr. Beth.*

Do listu pana doktora Betha, pozwolimy sobie dodać kilka uwag.

Przedewszystkiem p. Haas twierdzi stanowczo wobec świadków, że pan doktor kpiąc z chorego zaznaczył, że cn Haas nie będzie brał udziału w świętowaniu 1. maja. Nie skonstatował p. dr. choroby jakiejś innej, ale wyraźnie „tyfus plamisty“ a wszak zapytanie wystosowane do żony Haasa w sam dzień 1. maja, czy p. Haas jeszcze żyje (!) nie można nazwać pocieszeniem żony.

Zresztą wypadków skargi było 14, a pan doktor prostuje tylko 3 wypadki, i stara się uprzedzić poszczególnych członków i odpowiednią rozmowę przygotować ich do przyjęcia tego sprostowania.

Czując skutki leczenia na swojej skórze, ma robotnik prawo sądzić sposób tego leczenia, a szanowny pan doktor zechce pamiętać, że chory robotnik — jest chorym człowiekiem a nie przedmiotem badań i prób, do czego użyć należy chyba królików. Tę uwagę zastosowujemy do wszystkich panów doktorów Kasy chorych miejskiej.

Przedpłata na „Pracę“ wynosi:

kwartalnie w miejscu . . .	30 ct.
z odsełką do domu .	35 „
Na prowincji . .	40 „
Za granicą . .	50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.*

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika l. 5.